

TYGODNIK SUWAŁSKI

WYCHODZI CO PIĄTEK.

CENA PRENUMERATY:

W Suwałkach Rocznie 3 rbl. Kwartalnie 75 kop.
Z przesyłką pocztową. " 4 " 1 rbl.
Cena numeru pojedynczego kop. 10.

CENA OGŁOSZEŃ:

Za całą stronę 12 rbl.; za wiersz na 1-szej stronie 15 kop.
za wiersz petitowy 10 kop.
Przy kilkakrotnem ogłoszeniu 10% ustępstwa.

Redakcja i Administracja otwarta od godz. 4 do 6 popołudniu.

Adres Redakcji: Suwałki, ulica Główna № 106.

OD ADMINISTRACJI.

CZAS odnowić prenu-
meratę na trzeci
kwartał 1907 r.

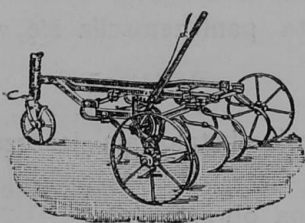
SŁUCHACZKA KURSÓW PEDAGOGICZNYCH

POSZUKUJE LEKCJI.

LUB POSADY W SZKOLE.

Adres: Suwałki, ulica Wesola, № 18.

OSOBA, znająca się na gospodarstwie wiejskiem,
domowem, kuchni, praniu i prasowaniu
męskiej bielizny poszukuje miejsca do pojedynczej osoby.
Osoby interesowane mają się zgłaszać: Suwałki, ulica Gumien-
na № 60, Komorowska.



ALFRED GRODZKI

Warszawa, 33, Senatorska

POLECA

GRYFY VENCKIEGO

do najoszczędniejszej uprawy roli.

Żądajcie prawdziwych Gryfów Venckiego,
gdyż jest dużo złych naśladownictw.

Opisy wysyłamy na żądanie. 10—10

Towarzystwo Wzajemnego Kredytu.

Upoważnieni przez zebranie założycieli Towarzystwa Wzajemnego Kredytu w Suwałkach niniejszem podajemy do wiadomości osób interesowanych, że na zebraniu założycieli, które odbyło się w dniu 26 maja r. b., zapadły między innymi następujące uchwały:

1) Wszystkie pieniądze, jakie do dnia rozpoczęcia czynności Towarzystwa wpływać będą, wpłacać na ręce p. Sylwestra Bienkowskiego, którego upoważnić do wydawania kwitów tymczasowych.

2) Termin dla ukonstytuowania władz Towarzystwa wyznaczyć na dzień 1 lipca r. b. w sali posiedzeń Dyrekcji Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego o godzinie 4-j po południu.

Suwałki, 4 czerwca 1907 roku.

St. Staniszewski, Walery Roman, Michał Jaroszewicz.

POŁĄGA

STACJA LEŚNA,

Jedyne polsko-litewskie

KĄPIELE W BALTYKU.

Cena pokoju w Hotelu, w Kurhauzie i oddzielnych willach
zakładowych od 75 kop. do 3,50 dziennie. Sezonowo
pokój i mieszkania od 30 do 250 rub. Kuchnia pod za-
rządem lekarza. Całodzienne utrzymanie—1 rs. 75 kop.
Objaśnienia, wynajem mieszkań zakładowych i prywatnych
Warszawa, Wspólna 60,—21, od 11—3 i na miejscu
w Kurhauzie.

Kasa Pogrzebowa Suwalska

przychodzi z pomocą swoim członkom na wypadek śmierci. Przyjmuje na członków osoby obojga płci, bez różnicy stanów, w wieku od lat 20 do 60. Warunki bardzo przystępne. Bliższych szczegółów udziela i zapisy przyjmuje

(Ul. Główna, d. Szejnmana, lokal T-wa Pożyczkowo-Oszczędnociowego), w soboty, między 5 a 7 g. po południu.

Zarząd Kasy Pogrzebowej.

Suwalskie Towarzystwo Wzajemnego Kredytu.

Jeszcze miesiąc, dwa miesiące najwyżej i w mieście tutejszem rozpocznie swoje czynności nowa i bardzo poważna instytucja finansowa. Mam tu na myśli Towarzystwo Wzajemnego Kredytu, ustawę którego Ministerjum Finansów zatwierdziło w dniu 14 (27) stycznia r. b. Ze względu na doniosłe znaczenie, jakie powstająca instytucja, jedyna dotąd na całym obszarze Ziemi Suwalskiej, mieć będzie dla rolnictwa, przemysłu i handlu naszego zakątka, sądzę, że nie od rzeczy będzie zapoznać naszych czytelników z główniejszymi zasadami, na których opierając się, funkcjonować będzie Suwalskie Towarzystwo Wzajemnego Kredytu. Pierwej jednak niech będzie mi wolno dać kilka słów wyjaśnienia, które kiedyś

jakiemuś historykowi posłużyć być może jako przyczynek do monografii naszej instytucji.

Myśl założenia w Suwałkach Towarzystwa Wzajemnego Kredytu nie jest nową. Gwałtowną potrzebę powołania do życia podobnej instytucji uczuwaliby w Suwałkach ludzie dobrej woli jeszcze przed laty dwudziestu, ale wszelkie zabiegi i starania, czynione w tym względzie w sferach miarodajnych, pożądanego rezultatu nie osiągnęły. Inie dziw, było to za czasów generał-gubernatorstwa Hurki. W lat parę potem, w lipcu 1897 roku, podczas pobytu w Suwałkach nowo-mianowanego generał-gubernatora ks. Imeretyńskiego, w liczbie wielu próśb i petycji, podanych temu nowemu wielkorządcy przez ludzi, którym dobro ogółu leżało na sercu, było podanie i w sprawie założenia w mieście tutejszem kasy przemysłowców, wzorowanej na ustawie kasy przemysłowców piotrkowskich. Książę podanie przyjął bardzo życzliwie, po to jednak, aby utonęło ono w archiwach warszawskich czy petersburskich.

A tymczasem życie toczyło się—i nie na żarty. Z każdym rokiem coraz gwałtowniej dawały się uczuć braki na wszystkich polach życia społecznego i ekonomicznego, a ciężkie warunki, jakie przechodziło rolnictwo i w jakich znajdował się nasz ubożuchny przemysł, wprost siłą żywiołową nakazywały szukać pomocy i wyjścia. I oto przed trzema mniej więcej laty grono ludzi dobrej woli, stałych mieszkańców naszego miasta, do których przyłączyli się wybitniejsi ziemianie, przy współudziale i cennych wskazówkach p. Eugenjusza Zaleskiego z Łowicza, prezesa tamtejszego T-wa Wz. Kredytu, wystąpiło po raz trzeci z odnośnym podaniem. Tym razem opracowano nowy statut T-wa Wz. Kr., bardziej do potrzeb czasu przystosowany, ale opracowano szczęśliwiej: To-

warzystwo już mamy, potrzeba teraz ludzi dobrej woli i gorącego serca, potrzeba pieniędzy, aby Towarzystwo powołać do życia.

Nie będę tutaj szczegółowo streszczał statutu Suwalskiego Towarzystwa Wzajemnego Kredytu, ciekawych a mam nadzieję, że będzie ich wielu, odsyłam do samego statutu, zamieszczonego w zbiorze praw i rozporządzeń rządowych z dnia 21 marca r. b. za № 15. Tu wskażę tylko na te zasadnicze punkty, które będą jakby fundamentem, na którym będzie spoczywał gmach cały.

Do Towarzystwa należeć mogą osoby obojga płci bez różnicy wyznania i stanów. Każdy członek przy wstąpieniu do Towarzystwa winien wpłacić 10% przyznanego mu kredytu i złożyć odpowiednią deklarację w myśl § 3 ustawy. Z owych wpłat 10%-ch formuje się tak zwany kapitał obrotowy. Minimum kredytu, jaki T-wo udzielić może—200 rubli, maximum—10000. Do operacji Towarzystwa należą wszystkie, w zakres bankierstwa wchodzące, a przede wszystkim inkaso, dyskonto i redyskonto weksli handlowych, udzielanie członkom pożyczek na czas, nie przekraczający sześciu miesięcy i otwieranie kredytów pod zastaw papierów państwowych procentowych, akcji i obligacji przez rząd gwarantowanych i listów zastawnych do wysokości 90% ceny giełdowej i niegwarantowanych—do wysokości 50% takiej że ceny; towarów nie ulegających łatwemu zepsuciu, konosamentów, listów frachtowych i kwitów kantorów transportowych, dróg żelaznych, towarzystw splawu i składów towarowych (warranty) dalej asygnacji na złoto i drogich kamieni, wydobytych w kopalniach prywatnych. W dalszym ciągu do operacji T-wa należy realizacja kuponów, kupno i sprzedaż weksli zagranicznych i wogóle spełnianie wszelkich zleceń natury finansowej tak członków swoich, jako

KRONIKA SUWALSKA.

— Jakto... pan jeszcze tu?... Myślałem, że dawno już korzystasz z rozkoszy letniego mieszkania...?

— Niestety, panie Redaktorze, wyjazd swój zmuszony zostałem wstrzymać z powodów nieprzewidzianych...

— Jakich mianowicie?

— Proszek perski, sprowadzony z apteki, okazał się za słabym... właściciel wynajętego na lato lokalu nie zdążył wymyć podłóg i wybielić ścian... gospodarz domu, w którym mieszkam, wyjął okna... więc nocami siedzę w pokoju i pilnuję mebli... wreszcie... zapomniałem pożegnać swoich znajomych...

— Kogóż masz pan żegnać?

— Kogo ja mam żegnać, właściwie nie wiem sam... w ostatnich bowiem czasach wszyscy przestają mi się kłaniać...

— A to z jakiego powodu?

— Obrazili się na mnie...

— Za co?...

— Za kroniki...

— Któż się na pana obrazil?

— Najmocniej Towarzystwo Krajoznawcze...

— Jakto, całe Towarzystwo?

— Całe... to może i nie...

— Może właścicielka pończoszek, o których pan wspominał?

— Nie... te, o których wspominałem, były czyściutkie...

— Więc właścicielka wysokich obcasów?...

— Nie, panie Redaktorze, ta pani zemściła się w inny sposób...

— W jaki?

— Na dalszy ciąg wycieczek obstałowała jeszcze wyższe...

— Więc któż i za co na pana obrazil się?...

— Kto—wiem... ale za co, tego powiedzieć nie potrafię, chociaż osoby obrażone tłumaczyły mi to dosyć długo i dosyć wyraźnie...

— Więc ja panu powiem...

— Słucham, panie Redaktorze...

— Przestań pan w swoich kronikach pisać o paniach i o tych... których one wzięły pod swoją opiekę... teraz pan rozumiesz?

— Rozumiem, panie Redaktorze... i więcej o nich pisać nie będę... przez całe lato... Ale jeszcze słówko... jedno pytanie...

— Słucham pana...

— Po czym mam poznać człowieka... który nie jest wzięty pod opiekę przez panie?

— Ależ to bardzo łatwo... po złotej obrączce... na palcu.....

— Nie, panie Redaktorze... co na tem, to pan nie zna się... próbowałem już zaczepiać takich ludzi... ale więcej już tego nie zrobię...

też i osób postronnych. Dla puszczenia w ruch takiej skomplikowanej maszyny trzeba wiele jeszcze zabiegów, starań, a przede wszystkim w myśl § 6 ustawy, trzeba conajmniej 50 członków i 15000 rubli kapitału obrotowego. To też dla podjęcia tak znużonej pracy zaraz po otrzymaniu z Petersburga ustawy T-wa, a było to w kwietniu r. b., z grona założycieli, ukonstytuował się komitet, złożony z jedenastu osób, do którego weszli przedstawiciele handlu, przemysłu, dalej prawnicy i ludzie fachowo obeznani z zadaniami i czynnościami Towarzystw Wzajemnego Kredytu. Komitet ów, niezależnie od jednania członków nowemu Towarzystwu i powiększania kapitału obrotowego, zawdzięczając czemu liczba członków w danej chwili przewyższa liczbę stu a kapitał obrotowy doszedł normy wskazanej, a nawet ją przerósł, odbył kilka posiedzeń i zwołał w dniu 26 maja r. b. zgromadzenie członków-założycieli, które między innymi powzięło następujące uchwały: 1) Zapisy w dalszym ciągu przyjmować i pieniądze, jako 10% udziały, wpłacać na ręce p. Sylwestra Bieńkowskiego; 2) § 32 ustawy, ograniczający prawa członków wyznania mojżeszowego, skasować i o zmianę redakcji prosić Ministerjum Finansów, do czego upoważnić pp.—Stanisława Staniszewskiego i Walerego Romana, adwokatów przysięgłych; 3) do dalszych prac przygotowawczych upoważnić wyżej wymienionych panów Staniszewskiego, Romana i p. Michała Jaroszewicza i 4) do ukonstytuowania się władz Towarzystwa wyznaczyć dzień 1 lipca r. b., o czym powiadomić wszystkich członków-założycieli.

Oto główniejsze stadja, przez które przechodziła sprawa tak długo oczekiwanej u nas instytucji. Dziś, kiedy jesteśmy w przededniu jej otwarcia, połączmy wspólne siły i wspólne środki, aby postawić ją na wy-

sokości zadania, postawić tak, aby mogła jaknajrychlej zyskać ogólne zaufanie i moc,—dwa czynniki, przy pomocy których rolnictwo, przemysł i handel Ziemi Suwalskiej nie tylko się wzmogą, ale uczynią krok dalszy na drodze ewolucji i postępu.

Tadeusz Jański.



KORESPONDENCJE.

Wyłkowyszki, dnia 15 czerwca 1907 r.

W numerze 23 „Tygodnika Suwalskiego” pomieszczono korespondencję z Wyłkowyszek, nie wyświetlającą w należyty sposób, z jakich powodów tutejsza Polonja nie poparła litewskiego wieczoru, który odbył się w dniu 30 maja.

Korespondencja owa umieszczona została umyślnie w organie polskim, aby wykazać naszemu społeczeństwu, że my, polacy, jesteśmy szowinistami i gardzimy wszystkim tem, co jest litewskie. W całej tej korespondencji prawdą jest tylko fakt, że litewski—wieczór odbył się i że zorganizowanie go sprawiło przywódcom żybursowym nie mało kłopotu i trudności, gdyż inteligentniejsi litwini wręcz odmówili im wzięcia udziału w przedstawieniu na rzecz ich stowarzyszenia. Lecz nasi żyburscy na wszystko mają, zapewne im tylko właściwe, sposoby. Aby przyciągnąć amatorów, organizatorowie wieczoru przekonywali, wszystkim że chociaż wieczór urządzi się przez Towarzystwo „Żyburs”, lecz dochód z takowego przeznaczony na rzecz projektowanej szkoły rolniczej. Cel wspaniały i tylko pod tym warunkiem amatorzy zgodzili się przyjąć udział w przedstawieniu, a cała Polonja, jak i na poprzednie

-- A któż stawał w ich obronie?

— W ich obronie, panie Redaktorze, stawały takie panie, co także noszą złotą obrączkę.....

— No... i...

— I... takie minki... słodko-kwaśne... zrobiły do mnie przy powitaniu... że potem co najmniej przez dwa dni na papier i pióro patrzeć nie mogłem...

-- W takim razie zwróć się pan do historii... i poruszaj pan kwestje więcej poważne... pisz pan o bohaterach przeszłości...

-- Kiedy, panie Redaktorze, takie rzeczy naszego ogółu już nie interesują... Dziś, jak słusznie zauważył w swoim liście mój nieznajomy przyjaciel „Sokół”... „tylko plotki... ploteczki... śmiało, wartko płyną...” tylko one mogą służyć za materiał, nadający się do zainteresowania ogółu... a w miarę wyjazdu naszych pań na letnie mieszkania będzie ich coraz mniej...

— Nie, panie Niezależny... plotek u nas nie zbraknie... u nas plotkami nietylko panie zajmują się...

— Wiem, panie... bo sam słyszałem panów, przepowiadających w Suwałkach pogrom polaków przez nadciągające z północy bojowe zastępy litwinów w dzień świętego Antoniego...

— No i cóż się okazało...

— Okazało się, że zastępy zostały na miejscu... a do Suwałk na odpust zdążyło kilku dziadów, którzy dla celów osobistych... wyrzekli się nawet swego języka... i

o jałmużnę prosili po polsku...

— Więc kwestja litewska w Suwałkach.....

— Kończy się, panie Redaktorze... na wzajemnem wymyślaniu... na łamach naszego tygodnika.....

— A owo Towarzystwo śpiewacze... które gwałtem chciało w suwalskim kościele zaprowadzić śpiewy litewskie...

— Towarzystwo to... dowiedziało się o swoich zamiarach zaledwie od przyjaciół... którzy im powtórzyli krążące po mieście ploteczki...

— Więc w Suwałkach możemy być spokojni o język polski w kościele...

— Do czasu... tak...

— Do jakiego czasu?...

-- Do czasu przyznania autonomji obydwóm narodom...

— Dziękuję panu... będę teraz spał spokojnie...

— A cóż przedtem zakłócało spokój i spędzało sen z pańskich powiek?

— Obawa przed pogromem litewskim i jubileusz Orzeszkowej...

— A cóż panu złego zrobiła Orzeszkowa, że myśl o jej jubileuszu tak pana niepokoiła?...

— Obawiałem się, panie Redaktorze... żeby ktoś... nieupoważniony przez ogół... nie wręczył jej adresu od naszego miasta...

— No i w jakiż sposób Suwałki wybrnęły z tak

dwa przedstawienia litewskie, gremjalnie się wybierała. Jakież nastąpiło rozczarowanie, kiedy na kilka dni przed wieczorem afisze oznajmiły, że przedstawienie urzędu Towarzystwo „Żyburys” na swoją korzyść. Nasi dzielni przywódcy żyburysowi znów znaleźli się w nader kłopotliwym położeniu, gdyż amatorzy, oburzeni podstępem, zamierzali zerwać przedstawienie, a polacy wręcz powiedzieli, że na nie nie pójdą. Wtedy niestrudzeni organizatorowie i przywódcy „Żyburysa”, przyciśnięci do muru, dali słowo amatorom, że dochód z wieczoru nie będzie obrócony na rzecz ich stowarzyszenia, o czym też starali się przekonać i tutejszą Polonję.

Zachodzi więc pytanie: jeżeli nawet inteligentniejsi litwini bojkotują sławetne stowarzyszenie „Żyburys”, czy polacy mogą popierać takowe, aby grosz nasz wdowi obrócony został na tak zaszczytny organ Towarzystwa, jakim jest „Šaltinis”, a la „Pocajowski Listok” z mni-chem Heljodorem na czele? Że polacy nie gardzą litewskim ruchem i językiem, dowodem służą dwa poprzednie przedstawienia, które chętnie poparli, gdyż cel był inny.

Dlaczego sz. korespondent nie rości pretensji do innych narodowości Wylkowyszek, którzy także świecili swą nieobecnością? Dlaczego te gromy nie posypały się na Żydów, Rosjan i Niemców, a tylko na Polaków? Odpowiedź bardzo łatwa: korespondent ów należy do najgorliwszych członków „Żyburysa” i jest jednym z najdzielniejszych współpracowników „Šaltinisa.”

Jeden z Polonji.

Kalwarja.

W dniu 22 b. m. w lokalu P. M. S. odbyło się zebranie tutejszych miłośników sceny w celu połączenia się w Koło, wybrania zarządu i reżysera.

Posiedzenie otworzyła pani Wańkowiczowa, wyjaśniając cel zebrania i zadania powstającego Koła. Po krótkiej dyskusji co do liczby członków zarządu oraz ich

funkcji, przystąpiono do wyborów, które dały następujący rezultat.

Na przewodniczącego zarządu i głównego reżysera wybrano prawie jednogłośnie pana Stanisława Olszewskiego, powszechnie znanego ze swojej działalności scenicznej, jak w Kalwarji, tak i w Suwałkach.

Na zastępcę reżysera wybrano p-nią H. Wańkowiczową, na członków zaś zarządu pp: W. Albowicza, D-ra S. Krauzego, G. Błażewicza i J. Radkiewicza; do komisji gospodarczej—pp: A. Gawrońskiego, F. Linkiewicza, A. Mackiewicza i J. Rozmierskiego; na skarbnika p. S. Niziołomskiego i na bibliotekarkę p-nę Z. Niziołomską.

Niezwłocznie po wyborach zarządu przystąpiono do zapisu członków czynnych, których zapisało się przeszło 40-tu. Sezon przedstawień uchwalono od sierpnia do czerwca.

Na wniosek p. Wańkowiczowej postanowiono utworzyć Towarzystwo wokalne, lecz z braku uzdolnionych miłośników sztuki wokalne projekt uległ chwilowemu zawieszeniu.

Nareszcie doczekaliśmy się chwili, kiedy społeczeństwo nasze zrozumiało, że podział na kasty i obozy wyrządza mu szkodę, kiedy miejscowa inteligencja podała rękę tutejszym mieszczanom, by razem dążyć do wspólnych celów.

Oby tylko ta zgoda trwała jak najdłużej i wydała pożądane owoce!

Widens.

Simno.

Przed paru miesiącami Koło Zyczeńskie P. Macierzy Szkolnej postanowiło otworzyć u nas szkołę. Wynajęto więc odpowiedni lokal, założono bibliotekę, sprowadzono nauczyciela i wnet rozpoczęły się wykłady dla diatwy mieszczan tutejszych, która tłumnie garnęła się do nowozałożonej szkoły polskiej. Niestety, szkoła owa

kłopotliwego położenia?

— Suwałki... w obawie samozwańczych wystąpień, usunęły się od udziału... zastąpiły je jednak zarządy naszych instytucji kulturalnych oraz luźne grono pań, które wysłało delegację z adresem i—pensja żeńska...

— A miasto?... przecież wszystkie miasta... urządziły uroczyste obchody jubileuszowe?

— Miasto... czeka na pozwolenie

— Władzy administracyjnej?

— Nie... ta bowiem uroczystości tej nigdzie nie krępuje.

— Więc czyjeż?

— Otóż to, panie Redaktorze... że niewiadomo czyje...

— A cóż u was mówią o rozwiązaniu Dumy... o ograniczeniu prawa wyborczego Polaków?...

— U nas proszę pana o takich rzeczach teraz nikt nie myśli... pada deszcz... majówek urządzić nie można... więc łamiemy głowę nad wynajdywaniem innych sposobów zabawy.

— I cóż wymyśliliście?

— Na początek urządziliśmy odczyt...

— No to bardzo pięknie... zainteresowanie pewnie było duże...

— Podobno... nawet bardzo wielkie... szczególnie nazajutrz... po odczycie... wszyscy się dopytywali, o czym mówił p. Studnicki...

— A podczas odczytu?

— Podczas odczytu... było bardzo szczupłe grono... więc większa część inteligencji nie mogła wiedzieć, o czym była mowa...

— A czemu pan przypisujesz małe zainteresowanie się naszej inteligencji odczytem?...

— Bo po odczycie... pan Studnicki nie zapowiedział zabawy tańczącej... ani nawet żywych obrazów z bengalskimi ogniami...

— Jakto... więc bez tego rodzaju zachęty... nie można było ściągnąć naszej publiczności na odczyt Studnickiego?

— Ani na Studnickiego... ani na żaden inny... nasza inteligencja... jest zbyt inteligentną na to, żeby słuchać jeszcze odczytów...

— Więc cóż robi nasza inteligencja... i kogo pan do niej zaliczasz?

— Do inteligencji zwykle zaliczają u nas tych, co noszą czarne surduty, kapelusze, krawaty, parasolki... a co oni robią... albo ja wiem... poza pracą zawodową... nic...

niedługo cieszyła się spokojem, gdyż oto dnia 29 maja z rozporządzenia władz lekcje zostały zawieszone. Co posłużyło do tego powodem—nie wiadomo. Różni różnie o tem mówią. Jedni tłumaczą to niechęcią władz do szkół polskich wogóle, drudzy zaś posadzają o jakieś machinacje niektóre osoby z miejscowej inteligencji litewskiej, wrogo usposobionej do wszelkich objawów budzenia się życia kulturalnego wśród mieszczan-polaków tutejszych. Ile prawdy jest w tem ostatniem przypuszczeniu—nie wiem, sądzę jednak, że „bez ognia niema dymu“, zwłaszcza że niektóre osoby z wyżej wzmiankowanej grupy nie krępują się nawet głośno protestować przeciw istnieniu szkoły polskiej w Simnie. By dać lepiej poznać tę nienawiść litwinów ku polakom, dostatecznem, zdaje mi się, będzie, gdy przytoczę tu słowa pewnego inteligenta litwina, wyrzeczone jeszcze przed założeniem owej szkoły: „Prędzej mi na dłoni włosy wyrosną, niż w Simnie zatwierdzą szkołę polską.“ Ale dosyć tego. Wracam do rzeczy. Tak więc dnia 29 maja lekcje zawieszono, lecz nie nadługo, gdyż osoby zainteresowane zaraz porobiły starania w celu uzyskania pozwolenia na ponowne rozpoczęcie wykładów—co też wkrótce i otrzymano.

Szkołka znów funkcjonuje ku ucieście i radości tutejszych mieszczan. Muszę zaznaczyć jeszcze powodzenie, jakim cieszy się tutejsza biblioteka, np. dzieła Sienkiewicza skwapliwie są rozchwytywane nie tylko przez starsze dzieci, lecz i przez osoby dorosłe; mieszczenie nasi podziwiają dowcip p. Zagłoby i odwagę pana Kmicica.

Tyle o szkółce, której życzyć należy tylko powodzenia w dalszej jej pracy. Szczęść jej Boże!

M. K.

Detroit. Mich., 6 czerwca 1907 r.

Zlot Sokołów Polskich w Ameryce.

Związek Sokołów Polskich w Ameryce urządza w miesiącu lipcu b. r. w mieście Detroit, stanie Michigan

Wszechpolski Zlot; został on nazwany Wszechpolskim dlatego, że nań przybędą reprezentanci Sokolstwa krajowego z pod trzech zaborów i wszyscy sokoli z Ameryki. Zlot będzie trwał 4 dni, to jest 4, 5, 6 i 7 lipca b. r., według następującego programu: pierwszy dzień—4 lipca, o godzinie 8 rano wielki pochód na boisko, gdzie odprawiona zostanie msza św. polowa, po raz pierwszy w Ameryce; po południu o 2-giej godzinie na boisku odbędą się ćwiczenia drużyn sokolich i sokolic w następującym porządku: I Defilada przed sztandarem, Zarządem Zw. S. P., delegatami z kraju i zaproszonymi gośćmi; II Ogólne ćwiczenia wolne; III Ćwiczenia wolne sokolic; IV Ćwiczenia zawodowe Gniazd o puhar; V Ćwiczenia zawodowe oddziałów wyższego i niższego; VI Ćwiczenia zawodowe jednostek. Drugi dzień—5-go lipca: obrady Zlotowe, zwiedzanie miasta, okolicy i t. d. Trzeci dzień—6-go lipca: w dalszym ciągu obrady Zlotowe, zwiedzanie miasta i Kanady wieczorem koncert, w którym wezmą udział najlepsze siły artystyczne. Czwarty dzień—7-go lipca bankiet pożegnalny na cześć odjeżdżających gości. Wszystkimi pracami przygotowawczymi i urządzeniem Zlotu zajmuje się Gniazdo Sokołów Polskich nr. 31 w Detroit z polecenia Zarządu Związku Sokołów Pol. w Ameryce.

Władysław Jakubowski.



Z Towarzystwa Kursów Naukowych.

Kursy Techniczne w zakresie pierwszych semestrów wydziału mechanicznego, budowlanego i inżynierskiego Politechniki.

Wobec braku wyższej szkoły technicznej w Kraju, dla młodzieży, nie posiadającej środków na wyjazd do politechnik zagranicznych, Wydział Techniczny T. K. N. urządza w najbliższym półroczu zimowem kursy politechniczne, obejmujące wszystkie przedmioty, wykładane w

— Jakto... nie interesują się ruchem naukowym... nie czytują książek...?...

— Owszem... czytują... nawet dużo... sensacyjnych powieści w rodzaju Gaboriau... Sue i t. d.

— A rzeczy naukowe?...

— Nie wiem... może czytają... ale ja takiej inteligencji jeszcze nie widziałem... chociaż wiem... że jest parę osób tego typu.

— Więc pocóż zakładaliście Czytelnię Naukową...

— Właśnie dla tych paru osób... i przyszłych pokoleń...

— Dobrze, a oprócz odczytu nie było innych zabaw?...

— Owszem, były tańce i wianki...

— A te udały się?...

— Tańce—świetnie, a wianki udałyby się także, gdyby nie katastrofa.

— Jakaż to katastrofa?

— Jakto, nie słyszał pan Redaktor?.. Przecież dziś jeszcze suszą się buciki i pończoszki krakowianek, zamoczone na gondoli...

— A pan bawił się dobrze?

— Dobrze... zostałem jednak poszkodowanym... okradziono mnie...

— Cóż panu ukradli?...

— Pseudonim... i dziś z tego powodu nie mogę się podpisać...

— Któż pana okradł?

— Jakaś osoba tak mało inteligentna, że nie mogła zdobyć się na pomysł oryginalny... a na tyle niesumienności, że moim pseudonimem podpisała wstrętny paszkwil... Mam jednak w tym wypadku pociechę...

— Jaka?

— Autor paszkwilów, okradając mnie z pseudonimu, inną osobę okradł z nazwiska.

— A to w jaki sposób?

— W ten, panie Redaktorze, że pisząc nieudolne i nieortograficzne wiersze na cześć swoich osobistych nieprzyjaciół, pożałował świeżej karty pocztowej i rymy swe nakleił na pocztówce, przysłanej do Suwałk z Łomży 29 marca 1903 r... i nie miał nawet tyle sumiennności, żeby z tej pocztówki dobrze wykrobać adres właściciela, który, wątpię, czy będzie zadowolony z figurowania jego nazwiska w całej tej sprawie.

— A cóż pan zamýślasz zrobić z kartą pocztową?

— Składam ją w ręce Komitetu redakcyjnego w celu zwrócenia właścicielowi na wypadek, gdyby chciał poszukiwać swojej własności.

Okradziony.

pierwszem półroczu w politechnikach na wydziałach: mechanicznym, budowlanym i inżynierskim. O ile liczba zapisanych pozwoli się spodziewać, że i na dalsze półroczu znajdzie się dostateczna ilość kandydatów, Wydział Techniczny T. K. N. zamierza urządzić w następstwie i kursy, odpowiadające dalszym semestrom politechniki.

Do wykładów Wydział Techniczny zjednał grono wybitniejszych techników, znających potrzeby życia praktycznego, z którym mają stałą łączność, skutkiem czego należy się spodziewać, że wykłady te będą miały podkład mniej oderwany i silnie uwzględniać będą istotne potrzeby zawodu.

Kursy nasze mają dać słuchaczowi wiedzę techniczną, żadnych praw jednak dać mu nie mogą; lecz przecież i ukończenie politechniki zagranicznej nie nadaje jakichkolwiek praw w Rosji.

W półroczu zimowym roku 1907/8 będą wykładane przedmioty następujące: *a)* Obowiązujące dla wszystkich trzech wydziałów: 1) Rachunek różniczkowy i całkowity 3 g. wykł. i 1 g. ćwic., 2) Geometria wykreslna 4 g. wykł. i 2 g. ćwic., 3) Geometria analityczna 3 godz., 4) Chemia 2 godz., 5) Budownictwo 2 godz., *b)* Dla wydziału mechanicznego dodatkowo: 1) Kreślenie techniczne z działu mechanicznego. 2) Szkicowanie części maszyn z natury. *c)* Dla wydziału budowlanego dodatkowo: 1) Kreślenie budowlane. 2) Formy architektoniczne 2 godz., 3) Miernictwo (nieobowiązkowo) 2 godz., *d)* Dla wydziału inżynierskiego dodatkowo: 1) Kreślenie techniczne z działu inżynierskiego. 2) Miernictwo 2 godz., 3) Formy architektoniczne (nieobowiązkowo) 2 godz., *e)* Nadto dla słuchaczy z gimnazjów filologicznych, lub wogóle słuchaczy, nie posiadających dostatecznego przygotowania matematycznego: 1) Uzupełniający kurs matematyki średniej 3 godz.

Wykłady odbywać się będą w godzinach popołudniowych i wieczornych, tak aby całe przedpołudnie pozostawało swobodne na zajęcia w kreślarni.

Do słuchania powyższych kursów z istotnym pożytkiem niezbędne jest przygotowanie w zakresie pełnego programu gimnazjum lub szkoły realnej.

W końcu półroczu odbywać się będą egzaminy z poszczególnych przedmiotów, w celu sprawdzenia postępów słuchaczy, którzy na żądanie mogą też otrzymać odpowiednie świadectwa.

Słuchacz stały za wszystkie wykłady i ćwiczenia obranego wydziału opłaca 50 rb. na półrocze.

Niezależnie od tego wykłady z poszczególnych przedmiotów będą dostępne i dla słuchaczy wolnych, opłacających po 2½ rubla za tygodniową godzinę wykładu i półrocze, kreślenie i ćwiczenia praktyczne jednak tylko o tyle, o ile miejsca w kreślarni nie będą już zajęte przez słuchaczy stałych.

Wykłady półroczu zimowego 1907/8 roku rozpoczną się w drugiej połowie września r. b. i będą trwały do 1-go lutego 1908 r. Program wykładów na półrocze letnie 1908 r. będzie ogłoszony oddzielnie pod koniec roku bieżącego.

Zapisy przyjmuje kancelaria Towarzystw Kursów Naukowych w Warszawie, Włodzimierska 3/5 (Gmach Stowarzyszenia Techników), w godzinach od 11-ej do 2-ej po poł.

K R O N I K A.

Odczyt p. Studnickiego, odbył się dnia 27 czerwca w sali Resursy obywatelskiej. Przed nielicznym stosunkowo audytorjum, które pośpieszyło zwabione interesującym tematem i nazwiskiem autora, p. Studnicki rozwinął bardzo obszernie i bardzo popularnie obraz międzynarodowej walki ekonomicznej, zwracając przytem uwagę na powstawanie i rozwój bogactw ekonomicznych w społeczeństwach Europy zachodniej. Mówiąc o stosunkach klasowych, prelegent zaznaczył, że antagonizm między robotnikiem a przedsiębiorcą znika, gdy zjawia się potrzeba wspólnej walki o rynki zbytu. Potrącając o stosunki miejscowe, p. Studnicki zaznaczył zależność rozwoju naszego przemysłu od podniesienia rynku krajowego przy odpowiednim rozwoju sieci kolejowej oraz przystosowaniu przemysłu do potrzeb miejscowych. Po odczycie autor odpowiadał na pytania, zadawane mu przez audytorjum i potwierdził pogląd interlokutorów na znaczenie naszego przemysłu, który rozwijając się sztucznie, nie może zadowolić potrzeb mieszkańców Królestwa i z tego powodu nie zasługuje na to znaczenie, jakie mu ogół powszechnie przypisuje. Po skończonym odczycie publiczność serdecznie dziękowała p. Studnickiemu za pamięć o Suwałkach, dotychczas starannie omijanych przez naszych prelegentów...

„Wianki“. Dnia 23 b. m. w pozamiejskim ogrodzie „Arkadja“ odbyła się zabawa pod nazwą „Wianki“. Inicjatorem tej zabawy było miejscowe Towarzystwo Rzemieślnicze, któremu należy się słuszne uznanie za podjęcie tej myśli, albowiem szerokie warstwy naszego społeczeństwa miały możliwość tanim kosztem spędzić po pracy kilka chwil na świeżem powietrzu. Pogoda dopisała i tłumy publiczności zaległy Arkadję. Cały ogród arkadyjski przyjął uroczysty wygląd; bramy wejściowe były gustownie udekorowane zielenią i chorągiewkami; dwie orkiestry, jedna wojskowa na placu, druga strażacka na wyspie, przygrywały naprzemian. O godzinie 7 i 8 odbyły się gonitwy na łodziach; w pierwszym biegu zwyciężyli pp. Osiński i Sidorowicz, w drugim zaś—p. Przybyło i Stefański; sternicy otrzymali w nagrodę po zegarku, wioślarze zaś ozdobne kokardy. O zmroku ogród zajaśniał od setek różnobarwnych latarek i lampjonów—na wodzie ukazała się malownicza tratwa, która niestety nie mogła swobodnie posuwać się po płytkim stawie, wobec znajdujących się na niej około 60 chórzystek i chórzystów, wyłącznie ze sfery rzemieślniczej. Chór, nie tracąc rezonu, zgodnie odśpiewał kilka numerów okolicznościowych, a następnie dopełnili zapowiedzianego programu na wyspie, również rzęsiście oświetlonej i gustownie przyozdobionej. Na tej samej wyspie ujrzelśmy kilka, wcale udatnych i efektownych żywych obrazów, oświetlonych ogniami bengalskimi. Na zakończenie zaś zabawy, o godz. 12 w nocy, otańczono na placu, zamiast na tratwie, dziarskiego mazura w cztery pary w strojach krakowskich. Zabawa wogóle szła ochoczo, a urozmaicała ją gra w confetti, pocztę i kwiaty. Głód można było zaspokoić w specjalnie urządzonym na świeżem powietrzu bufecie. Publiczność rozchodziła się do

domu pod miłym wrażeniem, a chociaż niektóre numery programu wyszły niezbyt udatnie, jednak nie psuło to ogólnej harmonji, wobec czego jeszcze raz należy się pp. Rzemieślnikom i p-i Pożerskiej wyrazić uznanie za ich trudy i inicjatywę zabawy, która przyniosła Towarzystwu Rzemieślniczemu pewien dochód, a szerokim sferom naszego społeczeństwa przyjemną, taną i zdrową rozrywkę.

Z teatru. W dniu 13 b. m. odbyło się w mieście naszym przedstawienie amatorskie na rzecz Szkoły Handlowej. Złożyli się na nie dwie sztuczki ze śpiewami: „Adam i Ewa” i „Nad Wisłą”. Inicjatorami i wykonawcami byli wyłącznie rzemieślnicy, którzy wywiązali się ze swego zadania doskonale, co przynosi im prawdziwy zaszczyt, i zjednywa uznanie dla ich pracy i poświęcenia. O ile grze aktorów nic zarzucić nie można, o tyle można mieć żal do reżyserji za niezbyt fortunny wybór sztuczek. „Adam i Ewa” grzeszy zbyt banalną treścią; drugi zaś jej akt zupełnie nie nadaje się pod względem dekoracyjnym na naszą scenę: rzecz dzieje się w pałacu, przepych którego miał wprowadzić w zachwyt Adama i Ewę, wątpię jednak, aby podziurawione łańchmany sceny suwalskiej, pamiętające czasy króla Ćwieczka, mogły zachwycić już nie dzisiejszych Adamów, ale nawet prawdziwych naszych praojców, przywykłych tylko do widoku figowego listka. Czas już wielki, aby Zarząd Resursy miejskiej, która każe sobie dość słono płacić za wydzierżawienie sali, pomyślał o odnowieniu dekoracji. Druga sztuka—„Nad Wisłą” traci myśzką, albowiem czas już zaniechać wystawiania typów żydowskich, przedstawiających tych ostatnich w najgorszym świetle. Chociaż typy w rodzaju Jankla i p-i Szulman nie należą do wyjątków i pożądanem jest, aby ich było coraz mniej wśród żydów, jednak ośmieszaniem ze sceny złemu nie zaradzimy, a tylko wywołamy niepotrzebne antagonizmy i odstraszymy zupełnie żydów od uczęszczania na polskie przedstawienia.

Można byłoby zrobić jeszcze jeden zarzut, ale ten już się tyczy przedstawień amatorskich wogóle, mianowicie—ceny miejsc na nasze przedstawienia amatorskie zwykle bywają zbyt wygórowane. Suwalki są w wyjątkowym położeniu; przemysł i handel u nas nie istnieją, okolicznych zamożnych obywateli ziemskich nie mamy, posad lepiej płatnych nam nie dają,—mamy kilku zamożniejszych adwokatów i rejentów, a pozatem ludzi, którzy ciężko pracują na kawałek chleba i muszą liczyć się z groszem. Wobec tego wyznaczanie cen po 2, 1½, a nawet po rublu za krzesło niema najmniejszej racji bytu, co też i widzimy w praktyce.

Dochody z ostatnich kilku przedstawień amatorskich pokryły zaledwie koszta urządzenia, a ostatnie podobno spowodowało 3 rs. deficytu. Z tego wynika podwójna krzywda: instytucje, na korzyść których urządzają się przedstawienia, nic na tem nie zarabiają, a szerokie masy społeczeństwa pozbawione są tak godziwej rozrywki, jaką jest teatr. Czy nie lepiej zerwać z przestarzałą tradycją urządzania widowisk na cele dobroczynne? Czy nie lepiej przedstawienia amatorskie spopularyzować, wyznaczając ceny dostępne dla szerokiego ogółu, mające na widoku jedynie pokrycie kosztów, nie zaś otrzymanie zysków,

był zaś instytucji dobroczynnych oprzeć na więcej trwałych podstawach, a przede wszystkim na dobrowolnem samoopodatkowaniu się. Rzucam tylko projekt, który przy bliższej dyskusji może okazać się nie tak trudnym do wykonania, jak się to na pierwszy rzut oka wydaje.

Koncert. Dnia 22 b. m. mieliśmy niezwykłą ucztę artystyczną, której dostarczył koncert trzech profesorów warszawskiego konserwatorium, pr. Cinka (wiolonczelisty), pr. Golmera (pianisty) oraz pr. Lewingera (skrzypka). Trudno usłyszeć na prowincjonalnej estradzie tak piękną grę, a jeszcze trudniej—kameralną muzykę, jaką właśnie darzyli nas artyści.

Pierwszym numerem programu było trio D mol Rubinsztejna. Część początkowa robiła wrażenie sola fortepjanowego, gdyż dominował w niej swą grą pr. Golmer; dramatyczne andante zostało wykonane z głębokim zrozumieniem i odczuciem. Gra była wysoce artystyczna, a doskonały zespół potęgował jej urok.

Pozatem pr. Cink zasługuje na szczególniejszą uwagę, gdyż subtelnie piękną grą swoją porywał i zachwycił.

Pr. Lewinger odegrał pięknie i z temperamentem I część koncertu Mendelsohna oraz „Perpetuum mobile” Riesa w bardzo ryzykownem tempie. Pr. Golmer, z niezrównaną techniką odtworzył 13-tą rapsodję Liszta, darząc publiczność kilku jeszcze utworami na bis. Ponadto pr. Golmer, znany w Warszawie jako wirtuoz akompanjator, po mistrzowsku akompanjował pozostałym solistom.

Teraz należy zapytać, czem tłumaczyć obojętność naszej publiczności, która stawiała się nader nielicznie. Czy może brakiem nastroju do słuchania tak poważnej muzyki w czasie lata, lub też wprost wyczerpaniem zasobów kieszeni nieustającymi amatorskimi koncertami i widowiskami, które chętnie popiera.

Drugi koncert artystów, zapowiedziany na dzień 23 b. m., nie odbył się wcale z powodu fiasca kasowego.

Z kroniki żałobnej. Ciężki cios spotkał w Lubartowie ogólnie szanowanego byłego rejenta naszego p. Lassotę, stracił bowiem żonę w nader tragiczny sposób.

12 czerwca ś. p. Lassotowa wyjechała z synami na spacer. Na piaszczystej drodze powoziła sama, synowie zaś szli opodal. Gdy dojechała do szosy, uderzyła konia lejcami. żartując z synów, że jej teraz nie dogonią. Koń ruszył z kopyta—nieszczęście chciało, że w tejże chwili pęka chomąt, koń zaczyna unosić. Zanim zrozpaczeni synowie zdążyli dobiec, leżała już na szosie bez życia. Żałobna wieść ta wywarła wstrząsające wrażenie na przyjaciół i znajomych zmarłej, którzy serdecznie współczują pozostałej rodzinie w jej ciężkim smutku.

Kradzież koni. 8 czerwca we wsi Jozuniszki, powiatu marjampolskiego, niewykryci złodzieje uprowadzili ze stajni Josiela Endla parę koni, wartości 210 rub.

Zepsucie telegrafu. 31 maja na szosie kowieńskiej o 7 wiorst od Marjampola wiadomości sprawcy potłukli telegraficzne izolatory.

3 czerwca na 6-j wiorście od Marjampola uszkodzono telegraf i skradziono drut.

Kradzież. 4 czerwca w Marjampolu skradziono z mieszkania Josiela Galanta 791 rs.

Samobójstwa. 5 czerwca w osadzie Olita, pow. kalwaryjskiego, zastrzelił się Teodor Iljin, pisarz 43 artyleryjskiego pułku.

12 czerwca we wsi Kamionka, pow. suwalskiego, powiesił się obłąkany włościanin Andrzej Jakul, liczący 53 lat.

Zabójstwo. 7 czerwca w pobliżu wsi Starożyńce, powiatu augustowskiego, 64-letni włościanin Michał Krzywicki znalazł na swem polu sąsiada, 17-letniego Stanisława Krzywickiego, pasącego krowy. Powstała między nimi kłótnia, następnie bójka, w której młodszy pozbawił życia starszego.

Pobicie i zranienia. 8 czerwca we wsi Remieńki, pow. suwalskiego, włościanin Marcin Myszczyński obił do tego stopnia 10-letniego chłopca Feliksa Szymańskiego, że ten nazajutrz zmarł.

Tejże daty na gruntach osady Włajny, pow. suwalskiego, wskutek nieumiejętnego obchodzenia się z rewolwerem 13-letni Adam Wilk postrzelił 8-letniego Augusta Renkisa, mieszkańca tejże wioski.

Śmiertelne wypadki. 13 czerwca we Władysławowie utonął w rzece Szeszupie 9-letni Jerzy Sokołowski.

8 czerwca w osadzie Przerośl, powiatu suwalskiego utonąła w dole, napelnionym wodą, 2-letnia dziewczynka Ludwika Barszczewska.

5 czerwca w osadzie Pilwiski, pow. marjampolskiego, zmarł nagle 74-letni włościanin Stanisław Wasilus wskutek nadużycia alkoholu.

Pożary. 12 czerwca we wsi Baczkiszy, pow. wykłowskiej, z niewiadomej przyczyny spłonęły w posiadłości Brydziusa stodoły ze zbożem, ubezpieczone na sumę 2050 rs. Strata nieubezpieczonych ruchomości wynosi 800 rs.

10 czerwca, we wsi Rowy, pow. marjamp., w posiadłości włościanina Andrzeja Bielunasa wybuchł pożar, który strawił drewniany dom mieszkalny, ubezpieczony w kwocie 600 rubli. Wartość nieubezpieczonych ruchomości wynosi—200 rs.

Napad. Dnia 18 b. m. wiadomości złoczyńcy w liczbie 4 napadli na powracającego z Szak radcę prawnego dóbr Giełgudyszki, p. Strymowicza. Dali kilkanaście strzałów z brauningów, lekko raniąc p. Strymowicza w bok, furmana w ramię. Dzięki temu, że konie przestraszyły się i uniosły, reszta kul nie dosięgła napadniętych. Policja zaarrestowała włościanina Kuncajtisa, którego jakoby poznał powracający z ojcem 13-letni syn p. Strymowicza. Już oddawna okoliczni serwitutnicy odgrążali się, że p. Strymowicza zgładzą ze świata za zbyt gorliwe spełnianie swoich obowiązków.

Zawieszenie pism. Na zasadzie praw stanu wojennego zawieszone zostały następujące pisma: „Siewca“ na czas nieokreślony i „Ziemia Lubelska“ na czas trwania stanu wojennego.

Prenumeratorzy „Siewcy“ od dnia 1 lipca otrzymywać będą wzamian inne pismo.

LISTY DO REDAKCJI.

Proszę o łaskawe zamieszczenie w „Tygodnika“ poniższego podziękowania.

Za miły obowiązek poczytuję sobie złożenie podziękowania wszystkim uczestnikom i uczestnikom zbiorowych chórów podczas uroczystości Bożego Ciała oraz za regularne uczęszczanie na próby w celu wyszkolenia chóru. Na szczególne wyróżnienie zasługują członkowie chóru kościelnego i rzemieślniczego, którym specjalnie składam podziękowanie wraz z p. Franciszkiem Truszkowskim.

Niemirowski.

O F I A R Y:

Na instytut pedagogiczny imienia Elizy Orzeszkowej p-ni d-rowa Nioniewiczowa zebrane przy podpisach na adresie do Jubilatki 12 rs. 15 k.

Lista osób, które złożyły ofiary na Dar Narodowy 3 Maja

Ciąg dalszy.

Adam Dorywalski (50% od obrotu) 3 r., P. Nólko 6 k., Topolski 5 k., Burzyński 5 k., Feliks Rukść 5 k.,

Niedźwiecka 15 k., Agata N. 2 k., R. Cieślewski 1 r., Zofja Ślaska 50 k., Stanisław Ślaski 50 k., N. N. 10 k., Fedorowicz 10 k. Ludwik Bogucki 3 r., Stefan Bogucki 1 r., Jadwiga Bogucka 1 r., profesorowa Wisznicka 1 r., Władysława Wisznicka 1 r., Natalja Pożerska 1 r., B. Kadłubowski 1 r., Leon Trupindo 2 r., Stanisław Kujawski 1 r., Marja Rodkiewicz 1 r., Wanda Szokalska 20 k., Ignasz Szokalski 10 k., Przybyło 50 k., X. X. 1 r., W. Kozakiewicz 50 k., X. X. 10 k., W. Naruszewicz 5 k., F. Paraskiewicz 15 k., A. Paraskiewicz 10 k., S. Kołodziejski 7 k., L. Malinowski 1 r., F. Kozłowski 1 r., K. Nowialis 10 k., A. Toksztołf 25 k., J. Jagłowski 25 k., Mikulły 50 k., T. Świrbin 10 k., A. Simonowicz 20 k., A. Adamowicz 15 k., Witold Butkiewicz 50 k., Jan Kuchciński 50 k., N. N. 1 r., Natalja Kuchcińska 1 r., Eugenja Kuchcińska 1 r., Henryk Kuchciński 3 r., Józef Nowosadko 10 k., Antoni Leśniewski 10 k., F. Okrągły 15 k., Adam Letkiewicz 30 k., Feliks Żukowski 30 k., Józef Gutowski 10 k., Andrzej Wiszowaty 10 k., Leon Kolenkiewicz 15 k., Ludwik Pietrewicz 11 k., Jan Burzycki 20 k., F. Zieleński 5 k., Chołodowski 15 k., Aleksander Sobolewski 20 k., Piotr Ryniewicz 10 k., Władysław Kółowicz 10 k., Paweł Kujalowicz 20 k., Józef Dorchowicz 15 k., Józef Burzyński 10 k., Adam Jasiński 10 k., F. Anuszkiewicz 5 k., Jan Pietrewicz 10 k., Konstanty Okrągły 10 k., Andrzej Letkiewicz 10 k., Witold Urbanowicz 7 k., Piotr Pietrewicz 5 k., Adam Izbicki 20 k., Ignacy Okrągły 5 k., Antoni Suchocki 5 k., Józef Zagrodzki 10 k., Antoni Suchocki 10 k., Teofila Suchocka 10 k., Marjanna Suchocka 4 k., Franciszek Suchocki 5 k., F. Suchocki 5 k., Józefa Suchocka 5 k., Aleksander Suchocki 5 k., Jan Marchelewski 15 k., Julian Kondratowicz 20 k., Antoni Jeszczewski 7 k., Piotr Słuchocki 15 k., Leon Kolenkiewicz 40 k., Antoni Szczepański 20 k., Kazimierz Stankiewicz 13 k., Piotr Suchocki 20 k., Mieczysław Bzura 1 r., Franciszek Dubecko 60 k., Wincenty Grochowski 40 k., Franciszek Kowalski 10 k., Antoszewski 5 k., Nestor Szczuka 1 r., Helena Użupis 50 k., Eugenjusz Użupis 25 k., Sławomir Użupis 25 k., Antoni Folejewski 15 k., J. Kondracki 25 k., E. Benderowicz 20 k., A. Blechmanowa 50 k., A. Blechmanówna 50 k., K. Blechman 50 k., Bolesław Łapin 3 r., Adolf Szram 6 r., Stanisław Milewski 50 k., T. Kuchciński 50 k., F. Kuchcińska 50 k., Leon Ptak 3 r., Jadwiga Ptakowa 3 r., A. Choromański 25 k., Walerj Bortkiewicz 30 k., Józef Bortkiewicz 30 k., Bolesław Dąbrowski 50 k., W. Iwanowski 50 k., A. Kliniczak 50 k., B. Korwiel 50 k., Stefan Grzebski 1 r. 50 k., Kajetana Grzebska 1 r., 50 k., Zygmunt Dobkowski 1 r., Józefa Dobkowska 1 r., Jadwiga Dobkowska 1 r., August Riedel 1 r., Jadwiga Riedel 50 k., Paweł Riedel 20 k., Wiljam Riedel 10 k., Alicja Riedel 5 k., Jadwiga Riedel 5 k., Marjanna Mirumska 10 k., Helena Mirumska 5 k., Czesław Awejde 3 r., Marja Awejde 3 r., Henryk Henrici 2 r., Leopold Panas 1 r., Bolesław Gałęziewicz 20 k., L. Żene 1 r., E. Żene 1 r., F. Nosowski 50 k. Piotr Borowski 1 r.,

(Dalszy ciąg listy nastąpi).

SPROSTOWANIE.

W numerze 25 „Tygodnika“ w rubryce ofiar zamiast „Michał Rechniowski“ powinno być Michał Jaroszewicz, zamiast „Anny Sultera“ Anny Gallera.